NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 45 Katowice, dnia 10-go listopada 1929

Niedziela dwudziestapiąta po Zielonych Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Kolosan, rozdział III, w. 12—17

Bracia! Przyobleczcie się jako wybrani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość; jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest ogniwem doskonałości, a pokój Chrystusów niech przeważa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednem ciele; a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie z wszelką mądrością nauczając, i sami siebie napominając przez psalmy, pieśni i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie, albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa czyńcie, dziękując Bogu i Ojcu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego... Amen.

EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdział XIII, w. 24—30.

W on czas: Mówił Jezus do rzesz tę przypowieść: Z Królestwem niebieskiem jest podobnie jak z człowiekiem, który zasiał dobre ziarno na roli swej. Ale gdy ludzie spali, nadszedł nieprzyjaciel jego, nasiał kąkolu wśród pszenicy i odszedł. Gdy zaś zboże podrosło i ziarnem się obsypało, wówczas ukazał się i kąkol. Przyszli więc słudzy do gospodarza i rzekli mu: Panie, czyż nie posiałeś dobrego ziarna na roli twej? Skądże więc kąkol się wziął? A on im odparł: Nieprzyjaźny człowiek to uczynił. Słudzy zaś powiedzieli doń: Chcesz-li, abyśmy poszli i wyplewili go? Ale on odrzekł. Nie! — byście plewiąc kąkol, nie powyrywali zarazem i pszenicy. Pozwólcie obojgu rość razem aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie naprzód kąkol i zwiącie go w snopki na spalenie, pszenicę zaś zgromadźcie do śpichrza mojego.

NAUKA.

„Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go (tj. kąkol)?" — tak mówią słudzy gospodarscy w dzisiejszej Ewangelji; słudzy dobrze myśleli, chcieli wyrwać kąkol, aby wzrostu pszenicy nie przyduszał.

Podobnie łatwo mówi niejeden człowiek, gdy widzi i słyszy, jak źli ludzie na tym świecie dokazują: Dlaczego P. Bóg zezwala tym ludziom tak broić? Dlaczego ich nie karze śmiercią?

Jedną przyczynę podaje nam sam Zbawiciel w dzisiejszej świętej Ewangelji. „Nie, odpowiada pan, byście snać zbierając kąkol nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy". Wielu złych ludzi z czasem się naprawi i stanie się znów — „pszenicą" tj. dobrymi ludźmi. Gdyby ich więc przed czasem wyrwano tj. śmiercią ukarano, toby jako kąkol w grzechach zginęli, gdy tymczasem zostając przy życiu, dostąpią wiecznego zbawienia. To jest więc przyczyna, dla czego P. Bóg wielu grzeszników w te tropy po grzechu nie karze, lecz owszem daje czas do pokuty, do wejścia w siebie, do poprawy. „Czyż nie wiesz, mówi Apostół, że dobrotliwość Boga ciebie ku pokucie przywodzi? — tj. dla tego P. Bóg ci zezwala tak długo przeżyć i w grzechach leżeć, ażebyś miał czas i porę do pokuty!

O jak wielu, co długi czas życia oddawali się najsprośniejszym grzechom i najszkaradniejszym występkom, stali się potem najzacniejszymi — owszem świętymi ludźmi! Bóg to wiedział i dla tego czekał na nich i ich przed czasem nie wytępił.

P. Bóg znosi grzeszników i złych ludzi ze względu na ich dobro; lecz On także cierpi ich ze względu na dobrych i sprawiedliwych.

Źli dają też okazję dobrym do czynienia dobrze przez to że popadłszy w nieszczęście żebrzą u nich pomocy. Gdy źli przez lekkomyślność, przez grzechy i występki popadną w nędzę i biedę i w nędzy i biedzie giną, dobrzy spieszą im na pomoc, pocieszają ich i pomagają jak mogą, aby nie rozpaczali i ostatecznie na wieki nie zginęli.

Czyż tu nie najobszerniejsze pole najpiękniejszych świadczeń miłosierdzia? Czyż na tym gruncie nie wyrosły najróżniejsze zakony, towarzystwa, szpitale, domy sierót, domy poprawy?

Tak Pan Bóg ze złego dobre wyprowadza, tak źli są na to, ażeby dobre popierać.

Lecz powie kto. źli póki żyją, zawsze są przyczyną wielom do złego. Na to jest taka odpowiedź: Jeżeli Pan Bóg dopuszcza, że złe wpływy ludzi przewrotnych szerzą zgorszenie, to też Pan Bóg jest gotów wszystkim tym, co chcą złego unikać i Pana Boga o łaskę i pomoc proszą, dać tyle i tak obficie łaski, że żadnej od złych ludzi szkody nie poniosą.

Dosyć! Kiedyś na sądzie Bożym okaże się, jak wiele mądrości, dobroci i świętości Bóg w tem okazał, że złych tak długo i tak cierpliwie znosi.

Ach, gdyby ci nieszczęśliwi pamiętali na to, co św. Apostół mówi: „Czyż nie wiesz, że dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie prowadzi. Lecz według zatwardziałości twej i serce niepokutującego, skarbisz sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego". Amen.

Przemówienie Ojca św. do pielgrzymki śląskiej.

Jednem z najgorętszych pragnień katolickiego pielgrzyma, bawiącego w Rzymie, jest złożyć hołd Namiestnikowi Chrystusowemu Ojcu św. To też mocniej zabiło serce uczestników śląskiej pielgrzymki jubileuszowej, kiedy pod przewodnictwem swych arcypasterzy i przedstawicieli Rządu Polskiego stanęli na sali Konsystorskiej, Klementyńskiej i przyległych pokojach pałacu watykańskiego. Gdy zaś okazała się w całej pełni swego majestatu biała postać Papieża-Jubilata, uczucie, jakie żywią serca polskie do swego, albo, jak go nazywają, polskiego papieża, zabrzmia-

ło jednym potężnym akordem: „Niech żyje nasz Ojciec św!“

Przez cały czas audjencji, trwającej przeszło trzy kwadranse, dał się odczuwać jakiś błogi nastrój rodzinny, taki, jaki zazwyczaj panuje między Ojcem a najlepszemi jego dziećmi.

Nastrój ten potęgowało jeszcze przemówienie Ojca św., nacechowane taką ojcowską miłością, że podbijało serca wszystkich bez wyjątku swoją mocą i serdecznością. Warto, by jak najliczniejsze szeregi katolików w Polsce zapoznały się z tym nowym dowodem życzliwości i miłości, jakie żywi Ojciec św. do nas Polaków, byśmy ze swej strony odwdzięczyli się równą miarą synowskiej miłości i przywiązania.

Dlatego przytaczamy te słowa Ojca św., choć zaznaczamy, że nie możemy oddać tego ciepłego tonu, tej cudnej barwy, które biły z Jego słów.

Przemówienie Ojca św.

Częstochowa, Katowice, Piekary oto nazwy, budzące w naszej duszy słodkie wspomnienia, które ta nowa i piękna pielgrzymka polskich synów odświeżyła. Kilka dni temu, dziś niemniej serdecznie witamy Was jako dzieci w domu Ojca. Serdecznie witamy drogich synów z Katowic, z Częstochowy, miejsc, które poznać danem Nam było i które nam przypominają piękną, przepiękną świątynię Najśw. Panny na Jasnej Górze. Serdecznie Was witamy, ponieważ po szczęśliwej podróży pod dobrem kierownictwem, jako przedstawiciele wszystkich klas społecznych szczęśliwie przybyliście do swego celu.

Drodzy synowie, przybyliście, by zobaczyć Namiestnika Chrystusowego by przyjąć Jego ojcowskie błogosławieństwo i by zobaczyć tę starożytną świętą Matkę, Kościół rzymski. Przybyliście tak licznie, reprezentując wszystkie klasy społeczne i zawody, wyrażając tem jedność myśli i zgodę ogólną. Przybyli z Wami w znacznej liczbie przedstawiciele tego kleru, z którymi z bliska zapoznaliśmy się, tych kapłanów, których widzieliśmy wśród Was, na wsi i w mieście, czy gdziekolwiek bądź; z podziwem oglądaliśmy własnemi oczyma ich prace dla dobra dusz, dla rozpowszechnienia Królestwa Chrystusowego. Przybyliście pod przewodnictwem biskupów, którzy zechcieli z tak wielką gorliwością być przewodnikami w czasie tej świętej pielgrzymki, prowadząc swoje mistyczne owieczki do pastwisk pełnych pokarmu duchowego. Przybyliście do Ojca św. ze swoim i Jego Nuncjuszem apostolskim, w którego osobie Ojciec św. jest zawsze wśród synów swoich Polaków zawsze w Polsce nie tylko myślą i sercem ale także w pewien sposób osobiście obecny.

Wielką jest nasza radość, a ta jeszcze się zwiększyła dla dwuch powodów, które was skłoniły do tak długiej i świętej podróży.

Pierwszy powód, który Was tu skierował odnosi się do naszej osoby, ponieważ na podobieństwo i innych synów wielkiej rodziny katolickiej przyjechaliście, aby wziąć udział w zdarzeniu, tak ważnem swego Ojca, jakiem jest 50-letni jubileusz Jego kapłaństwa. Przybyliście, aby mu powiedzieć, że to zdarzenie w życiu Ojca nie uszło niepostrzeżenie Waszej uwagi synowskiej.

Dzięki Wam za ten dowód tak drogiego i synowskiego przywiązania.

Drugi powód, który przywiódł Was do Rzymu, to pragnienie, by powiedzieć Ojcu św., że z Jego jubileuszu zrobiliście swój jubileusz, żeście przemienili jubileusz Ojca na jubileusz synów i że z jubileuszu kapłańskiego zrobiliście swój jubileusz duchowy.

Przyszliście, aby się zbliżyć do samego źródła owych skarbów duchowych, które otworzył papież własną ręką, umożliwiając w tym roku korzystanie z nich całemu św. atu katolickiemu, z tych skarbów wiary, pobożności i modlitwy wspólnej i św. Sakramentów.

Z tych skarbów charakterystycznych dla każdego jubileuszu, mogliście korzystać także w domu u siebie, jak wielu innych korzystało, którzy Wam towarzyszyli myślą, pragnieniem i może także świętą zazdrością. Lecz Wy zechcieliście się zbliżyć do źródła, by własną ręką i w większej mierze czerpać te skarby na tej ziemi rzymskiej, w tej świętej atmosferze bazylik, katakomb i świątyń, gdzie wszystko mówi o wierze, o życiu chrześcijańskiem, o wierności i męczeństwie od pierwszych początków, aż po dzień dzisiejszy. Tu obecność Namiestnika Chrystusowego następcy Piotra przypomina tak dobitnie ów złoty nieprzerwany łańcuch, który łączy nasze dni z dniami błogosławionemi samego Jezusa Chrystusa-Króla, Założyciela Kościoła, który to Chrystus powtarza zawsze ostatniemu następcy Piotra to, co pewnego dnia powiedział Piotrowi pierwszemu: „Ty jesteś Opoka: a na tej opoce zbuduję Kościół mój“. (Mat. 16, 18).

Na tem miejscu tak uroczystem, tak świętem pragnęliście dostąpić odpustu jubileuszowego, aby czynem pokazać, jak wielkie macie staranie o swoją duszę i jak bardzo przywykliśmy iść za głosem swoich biskupów i kapłanów, troszczących się o Wasze dusze.

Życzymy Wam tego z całego serca i wyrażamy za to szczególne uznanie. Cóż może być bardziej pięknem i bardziej pocieszającem jak patrzeć, z jaką wspaniałomyślnością zabiegacie o najlepsze środki dla zbawienia swych dusz.

Owa wspaniałomyślność jest odbiciem wiary i głębokiej religijności, którą odziedziczyliśmy po Ojcach, i którą umieliście dobrze zachować po przez różne przejścia aż po dzień dzisiejszy.

Oby tak piękne postanowienia napełniły Was pociechą i służyły jako najdroższa pamiątka rzymskiej pielgrzymki, by się przyczyniły do coraz lepszego i trwalszego rozwoju chrześcijańskiego życia. Czyż może być inaczej u synów wybranych i posłanych od wielkiej Pani i Królowej do drugiej wielkiej Matki do św. Kościoła rzymsko-katolickiego?

Dowody szczególnej życzliwości ze strony Kościoła św. i błogosławieństwo częstochowskiej Panienki Królowej niebios skupiają się nad Wami, a łaski te Pani Jasnogórskiej są tak liczne dla ukochanych synów, iż prawdziwie udowodniają, że niema dobra, którego nie można się spodziewać, mając niezłomną uzasadnioną nadzieję.

Drodzy pielgrzymi, udzielamy Wam błogosławieństwa, po któreście przyjechali, by było ukoronowaniem Waszego jubileuszu i potwierdzeniem Waszych świętych postanowień i wynagrodzeniem za Waszą pielgrzymkę. — Błogosławimy wszystkim tu obecnym wszystkim drogim Waszemu sercu. Błogosławimy Wasze miasta i wioski, domy i rodziny, ukochaną dziatwę, tak drogą Sercu Jezusowemu i sercu papieża, tą nadzieję rodziny i Kościoła.

Udzielając błogosławieństwa tym, co stoją u progu życia, nie możemy zapomnieć i o tych, co stoją u jego schyłku, o starcach i chorych, których otaczacie swoją opieką i czcią, a którzy mają szczególne prawo do papieskiego błogosławieństwa. Zawieźcie im je jako dowód naszej szczególnej życzliwości.

Szczególnie zaś błogosławimy tych, co stoją w pośrodku między początkiem i schyłkiem życia, cieszą się pełnią siły życiowej.

Błogosławimy te liczne rzesze polskich robotni-

ków, oddanych pracy, pracy, jak się osobiście mogliśmy przekonać, intenzywniej. Pragnieniem naszem jest, by na nich i na ich prace zstąpiło błogosławieństwo ojcowskie jako rękojmia powodzenia w tak wielkich mozołach, ponieważ i tu trzeba błogosławieństwa Bożego, gdyż także sprawy materjalne z powodzeniem prowadzone służą do potężnego rozwoju życia duchowego.

Specjalnego błogosławieństwa udzielamy kapłanom, pracującym dla dobra dusz, zaś — przez tu obecnych na audjencji biskupów — wszystkim arcypasterzom, udzielamy błogosławieństwa wszystkim im powierzonym owieczkom, a błogosławiąc biskupów, błogosławimy ich diecezje, błogosławimy wszystkich i wszystko, wszystkie intencje obecnych i to, o czem myślą i to, co noszą w sercu.

O pierwszych cmentarzach chrześcijańskich.

Rzym cesarski już w IV w. po Chrystusie otaczało kilkadziesiąt cmentarzy chrześcijańskich; liczba ich dochodziła do sześćdziesięciu, każdy z nich nosił imię spoczywającego tam świętego czy świętej.

Istniały zatem grobowiska św. Nereusza i Achillesa, św. Agnieszki, św. Pankracjusza Praetextata, Priscilli, Hermesa, oraz inne. Niektóre nazywano stosownie do ich położenia. A więc cmentarz św. Sebastjana nosił również nazwę „ad Catacumbas“. Ta nazwa oznaczała wyłącznie ten cmentarz, potem tę nazwę rozszerzono na wszystkie cmentarze.

Są to istotne miasta podziemne z swojemi krużgankami, galerjami i chodnikami, które w jedną linię złożone, utworzyłyby kurytarz na 175 kilometrów długi. W niszach, wykutych po obu stronach tych krużganków, spoczywa w spokoju przeszło 6 miljonów wiernych, chociaż już pod koniec IV wieku przestano chować zmarłych w katakumbach.

Jak urządzono katakumby?

Wejście do katakumb zagłębiało się nagle zapomocą schodów prostopadle przez pokłady miałkiego piasku, do tej głębokości, gdy piasek zamieniał się w miękki, ale stały kamień.

Tutaj rozpoczyna się pierwsze piętro cmentarza, stamtąd schodami schodzi się na piętro drugie, wreszcie trzecie. Katakumby dzielono zwykle na trzy części: na kurytarze, czyli ulice, na komory czyli czworokątne place oraz kościoły. Kurytarze są długie i wąskie, wykute dość regularnie, tak, iż posadzka oraz sufit składają kąt prosty za ścianami czasem tak do siebie zbliżonemi, że dwie osoby z trudem wielkim mogą iść razem. Niekiedy przebiegają one długą przestrzeń w prostej linji, jest pokrzyżowane z innemi kurytarzami, które krzyżują się znów z innemi, słowem całość tworzy istny labirynt.

Ściany kurytarzy, a nawet studni schodowych, są zapełnione grobami, mającymi kształt framug większych lub mniejszych, dostatecznie długich do pomieszczenia ciała ludzkiego, dorosłego lub dziecinnego. Idą one rzędami wzdłuż ścian; rzędów takich, jeden nad drugim od posadzki do sufitu bywa niekiedy czternaście, zwykle jednak trzy do czterech.

Ciała owinięte w prześcieradła, tudzież chusty, składano w tę ciasną komórkę, poczem otwór zamykano taflą marmurową, lub częściej dachówką szeroką, osadzoną w kamieniu i zaklejowaną cementem. Napis rzeźbiono w marmurze, lub wyciskano w niezaschniętem wapnie.

Dwie zasady tak dawne, jak samo chrześcijaństwo zrodziły sposób chowania w katakumbach.

Pierwsza z nich to naśladownictwo sposobu, w jaki pochowano Chrystusa Pana. Zbawiciela złożono w pieczarze, owiniętego w chusty i namaszczono olejkami i wejście zawalono wielkim kamieniem.

A ponieważ święty Paweł tak często podaje Jezusa za wzór zmartwychwstania wiernych, nic przeto dziwnego, iż wyznawcy Jezusa, chcieli być pogrzebani na Jego wzór, aby oczekiwać z Nim Zmartwychwstania.

Drugą myślą przewodnią, która nakłaniała do urządzania podobnych cmentarzy, był właśnie spoczynek w oczekiwaniu zmartwychwstania. Słowa „pogrzebać“ nie znają napisy pierwszych chrześcijan.

Zazwyczaj używano wyrażenia „złożony w pokoju; „złożenie“ de positio. Znaczyło to, że umarli jedynie tymczasowo spoczywają w owem miejscu, — oczekując wezwania. Już sama nazwa cmentarz, od greckiego wyrazu „koiman“ — usypiać, pochodząca, stwierdza, że jest to właściwe miejsce, w którem czekają w uśpieniu, póki nie nadejdzie dzień zmartwychwstania.

Grób zwykle zwano „miejscem“ (locus — loculus) albo domem zmarłych w Chrystusie.

Wspominaliśmy, że już pod koniec IV wieku, gdy ucisk ustał, chrześcijanie przestali chować głęboko we wnętrzu ziemi, a zaczęto chować tuż pod powierzchnią.

Papieża Damazego, który wyzionął ducha w 374 r. nie chowano w katakumbach.

Józef Kremer w swej „Podróży do Włoch“ opisuje wrażenie, jakie na niego wywarły katakumby. Między innemi pisze:

„Natchnienie rzewne, jakoby w najświętszą uroczystość życia, przejmowało nas, gdy przewodnik zatrzymywał się w ogniskach najważniejszych tego grobowego świata. Były to przestrzenie obszerniejsze a niekiedy wyższe, ku którym jak tętna do serc, biegły kurytarze wraz z całą swoją ludnością umarłą.

W sąsiednich kurytarzach znów pełno grobów, w których się chowali towarzysze w życiu, w niedzie, w troskach, jako rzesza, wierna do śmierci. Bo każdy z nich z kolei w chwili skonania dla pociechy swojej gorąco pragnął, aby zwłoki jego złożono wśród swoich.

„A społeczność Chrystusowa wśród życia zawiązana, przeżyła śmierć doczesną, wziąwszy sobie za hasło wspólność grobów niby wspólnej w Bogu sypialni. Wszyscy oni posnęli uśpieni słodkim snem pod śpiewem aniołów, a są nam obecni nieśmiertelnym żywotem“.

Istotnie trudno bez wzruszenia zwiedzać te miejsca, gdzie idea Chrystusowa wielkiej równości maluje się jasno i dokładnie. Bogaty patrycjusz i niewolnik, którego grzbiet nabrzmiewał od uderzeń kija, wytworna córa wielkiego rodu i nędzna służebnica, w braterskim spoczywają śnie.

Katakumby były równocześnie pierwszem ogniskiem sztuki chrześcijańskiej, zarówno malarstwa jak rzeźby. Malowanie było symboliczne, wyziera z tych obrazów duch, który w następstwie świat przerodził.

Powtarza się często gołąbek pokoju z palmą w dzióbku, ryba — symbol chrześcijaństwa, jeleń spragniony wody żywota. Widnieje często obraz dobrego pasterza z owieczką zbłąkaną i wiele innych obrazów, mających zawsze za cel wyrażenie symbolu.

Katakumby służyły również za miejsce zebrań wiernych, by zdala od prześladowców, mając naoczny przykład męczenników wiary, umacniać się i mdlejące ciało, boące się mąk doczesnych, przez żarliwą modlitwę do wytrzymałości przygotować. Często żegnano się przed śmiercią męczeńską, a siła wiary była

tak wielka, że najsłabsi z promiennym uśmiechem szli na nią, jak na gody.

Wieki nas dzielą od tych czasów, lecz zawsze katakumby wieczną pamiątką pozostaną, że wiara w Chrystusa od wiek wieków była i będzie.

Badania katakumb przez uczonych, prowadzone już od kilku wieków trwają nadal.

Na ostatniem zebraniu papieskiego instytutu archeologji kościelnej prof. Marucchi między wielu ciekawemi sprawami poruszył także kwestję najnowszych poszukiwań w katakumbach św. Kaliksta.

W ciągu dwóch ostatnich miesięcy członkowie wzmiankowanego instytutu przeprowadzili szereg ciekawych poszukiwań pod klasztorem trapistów San Calisto, w celu zapoznania się z niezbadanemi jeszcze częściami katakumb pod tym klasztorem.

Przed pracą.

Świst pracy, zgrzyt kół zawrotną szybkością pędzących, szczęk żelaza, huk młotów, łoskot przetaczanych wozów, krzyki i wrzawa ludzkiej ciżby — wszystko drga gorączkowem tempem pośpiechu i pracy.

Zda się, że w tym zgiełku ludzi i żelaza, pędzących w wyścigu pracy z szybkością rozpędowego koła maszyny — najwznioślejsza myśl zmieszać się musi z błotem i pędzić w takt pulsującego życia.

A jednak i tu jest zacisze, gdzie człowiek zmęczony tętnem materjalnego życia, może znajść ostodę i ukojenie...

— — — — — — — — — — — — — — — —

W przyległej do szybu kaplicy, w półmroku letniego wieczoru, — cisza panowała uroczysta. Gromadą stanęła czarna brać górnicza. Blady płomyk świecy, co skrzy się przed obrazem „Matki Częstochowskiej" słabo oświetla ich blade, umęczone twarze, zda się nieruchome, a tylko wargi drgają szeptem żarliwej modlitwy...

Jak gołąb biały, wyszedł przed ołtarz stary górnik i przodu je gromadzie.

Ugięły się kolana, kornie pochyliły głowy i jednozgodnie „Ojcze nasz"... płynie spokojnie, z powagą, a uroczyście...

— „Chleba naszego powszedniego daj nam Panie!"...

— „I odpuść nam nasze winy!"...

— „I nie wódź nas na pokuszenie", ale daj wyrwanie nam i dzieciom naszym, aby z tego padołu łez i przewrotności wyniosły czyste, nieskalane dusze...

— „O Panie, o Ojcze miłosierny"...

I chylą się cicho głosy, aż do ziemi, z którą zda się od dzieciństwa ślub zawarły, a czarne, twarde pięści uderzają w piersi z pokorą, poważnie, razem, rytmicznie...

— „Od nagłej, a niespodziewanej śmierci, co jak upiór czycha w głębinach podziemi — zachowaj nas Panie!..., aby dzieci nasze sierotami po świecie się nie tułały..."

— Daj siły, daj odwagi, daj wytrwania, o Panie! Panie!...

A stary górnik, co od pół wieku blisko co dnia patrzy w to przejasne oblicze „Najświętszej Panienki", u niej w jej pomoc i miłosierdzie — jak co dnia szepce:

— „O Pani nasza, co nad tą Polską ziemią obrałaś sobie królowanie, nie wypuszczaj nas z swej opieki!...

— „Ty wiesz, o Pani, ile to razy tam, w ciemnych podziemiach śmierć już wisiała nademną, ale Ty zawsze w swej nieprzebranej dobroci wstawiałaś się za mną do Syna. Miej nas nadal w swej świętej opiece, o Pani, Orędowniczko nasza!...

I drgają wargi żarliwą modlitwą, a oczy łzą nabiegłe patrzą z ufnością w oblicze „Matki Częstochowskiej", co w bladych płomykach świecy, zda się uśmiechać i błogosławić...

Mrok zwolna gęstnieje, osiada po kątach kaplicy, wieczór na dobre zapada, — a oni trwają zda się w znieruchomieniu... Czasem tylko stalowe dłuta zwieszone przez ramię zabrzęczą, to ciche westchnienie ku górze ulata i szepty się niosą błagalne... A w oczach klęczących blady płomyk świecy zda się być teraz lampą wspaniałą, co sieje blaski brylantowe na twarz „Najświętszej Panny" i radość niesie dokoła.

A w strapione serca, jak balsam otucha przesłodko wolno płynie, że i tam w czarnych podziemiach „Królowa" swe panowanie roztacza i nie opuszcza tych, co ufają i wierzą.

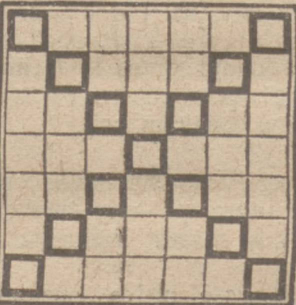
— — — — — — — — — — — — — — — —

Gwizd przeraźliwy przeszył powietrze, — więc wstają, znak krzyża kreśląc na czole, a jakaś dziwna błogość serca napełnia, co pracę czyni lżejszą, — a myśl beztroską — pogodną.

A. G.

DLA ROZRYWKI

Nr. 111. Figuranka.



Litery: 10 a, 2 b, 1 c, 1 d, 5 e, 1 f, 1 i, 1 j, 2 k, 2 l, 3 m, 1 n, 5 o, 2 p, 3 r, 2 t, 2 u, 1 w, 2 y, 1 z, 1 ż wstawić do kratek tak, by tworzyły poziomo wyrazy. Po dobrem ustawieniu liter, otrzymamy w kratkach z grubemi linijkami dwa wyrazy, i to w znaczeniu: Część ziemi i skarga do sądu grodzkiego.

Znaczenie wyrazów z lewej na prawą: 1. Poduszeczka ze zwichrzonych włosów. 2. Imię żeńskie — w dawnej Rosji Zgromadzenie prawodawcze z posłów obieralnych. 3. Skrócenie wyrazu przez odpadnięcie głoski na początku (n. p. grać zam. igrać). 4. Imię męskie. 5. Czego, w czasie obiadu życzymy innym...? (wspak.). 6. Narząd zmysłu — tama wchodząca w morze. 7. Spłókanie warstw gruntu z obszernej powierzchni przez wodę.

Nr. 112. Zagadka.

Piękne, gdy lekko przechodzi tę ziemię,
Piękniejsze pełne, gdy lekkie ma brzemię,
Lecz najpiękniejsze, kiedy zachwycone
Cierpi i staje na drugich obronę.
A często płacze: bo płacze z miłości,
Płacze, gdy gniewne, płacze, gdy zazdrości.
I wtedy płacze, może najogniściej,
Gdy się zalewa łzami nienawiści.

Rozwiązania zagadek z nr. 43.

Nr. 107. Krzyżówka.

Poziomo: 1. Mater. 7. Est. 9. Kra. 10. Ekonom. 12. Gaz. 13. Es. 14. Dan. 16. Akapit. 17. Los. 19. Ora. 20. Oko. 22. Osman. 23. Sen. 25. Boa. 26. Feu. 27. Bez. 28. Tuz. 29. Rot. 32. Lot. 34. Nam. 36. Kot. 38. Cen. 40. Nos. 42. Cen.

Pionowo: 2. Antek. 3. To. 4. Elita. 8. Sroka. 10. Egida. 11. Ozena. 15. Aktor. 17. Lotos. 18. Samoa. 21. Km. 23. Son. 24. Ea. 25. Bez. 26. Fez. 27. But. 28. Tom. 29. Rok. 30. Nil. 31. Ton. 33. Tak. 35. Moc. 37. Ten. 39. Noc. 41. Es.

Nr. 108. Szarada.

Nie - bo — niebo.

Za dobre rozwiązanie zagadek nr. 107 i 108, otrzymali nagrody: Józef Skalski, Józef Cofałka, Paweł Szromek.